

No i jesteśmy już w oficjalnie nieistniejącej jeszcze Unii Europejskiej!

Zawiedli się zarówno ci, którzy myśleli, że po wejściu do UE wszystko się diametralnie zmieni na lepsze, jak i ci, którzy myśleli, że wręcz przeciwnie. Zmiany oczywiście nastąpią, ale tak jak dotychczas nie będą zachodzić szybko, no może z wyjątkiem cen towarów, które się nie psują, które można szybko i w dużych ilościach przewieźć z miejsca na miejsce (np. benzyna, alkohol, samochody), i które wykazują jeszcze duże różnice cen między Polską, a innymi krajami UE.

W końcu do UE wchodzimy już od co najmniej 10 lat, a nie od 1 maja 2004 i sporo cen osiągnęło już wcześniej poziom zbliżony do „europejskiego”. Prognozy, jak będzie wyglądała Polska po przystąpieniu do UE za kolejne ileś tam lat można snuć na podstawie tego, co się dzieje obecnie na terenie byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która została przyłączona do UE ponad 10 lat temu. Jedyna różnica między NRD a Polską jest w tym, że Polska nie dostanie ponad 2,5 biliona marek zachodnich (1 bilion 250mld €), które NRD otrzymała w ciągu 13 lat od RFN. My o takiej pomocy z Brukseli nawet nie mamy co marzyć. Przypomnę, że w wyniku tej „pomocy” w byłej NRD (pomimo, że do części zachodniej Niemiec przeprowadziło się stamtąd sporo ludzi, zwłaszcza młodych), bezrobocie wzrosło do 26% (w Polsce wynosi obecnie około 22%), ziemia po części leży odłogiem, sporo mieszkań stoi pustych, a większość pozostałych mieszkańców byłego NRD jest rozżalona niespełnionymi obietnicami i wcale nie patrzy w przyszłość optymistycznie, obawiając się inwazji mniej kulturalnych polskich sąsiadów w związku z poszerzeniem Unii. Jak będzie w Polsce po kilku-kilkunastu latach uczestniczenia w UE, dowiemy się z czasem. Co to wszystko ma wspólnego z optymalnymi? Według mnie niestety ma. Postępujące z czasem prawie całkowite uprzemysłowienie produkcji rolno-spożywczej wtłoczonej w sztywne ramy biurokratycznych przepisów, które z czasem coraz energiczniej będą egzekwowane, siłą rzeczy spowoduje pogorszenie jakości żywności, a co za tym idzie stanu zdrowotnego ludzi, co z zimną kalkulacją przewidują już „eksperci” prognozując w najbliższych latach wzrost zachorowalności ludzi w Polsce na tzw. choroby cywilizacyjne (rak, alergie, cukrzyca, miażdżyca itp.). Zachodnie firmy farmaceutyczne określają rynek polski jako wyjątkowo „rokujący” pod tym względem w najbliższych latach, lokując tu swoje inwestycje, przy okazji chwając się, ile to setek ludzi znajdzie zatrudnienie dzięki ich inwestycjom w produkcję lekarstw. Żywność ekologiczna produkowana w specjalistycznych gospodarstwach stanie się jeszcze droższa i dla większości ludzi w Polsce ze względu na ceny niedostępna. Coraz większe trudności w zdobyciu prawdziwej żywności będą mieli też optymalni. Dlatego tak ważne jest wzajemne wspieranie się w tym względzie optymalnych i nawiązywanie kontaktów z jeszcze istniejącymi drobnymi producentami i przetwórcami. Trzeba ich wspierać, aby mogli utrzymać produkcję w przyszłych trudnych warunkach unijnego, jedynie słusznego sposobu gospodarowania. Na szczęście optymalni to rozumieją i póki mogą - działają. W najbliższym czasie (11-13 czerwca) odbędzie się w Oleśnicy III Konferencja Lekarzy, Fizjoterapeutów i Doradców Żywności Optymalnego. Sądzę, że temat żywności dla optymalnych też będzie tam poruszany i dyskutowany. Gościem honorowym ma być nie byle kto, bo dr Wolfgang Lutz, który już ponad 40 lat temu (10 lat wcześniej niż doktor Kwaśniewski - ale on także nie był pierwszy) rozpoczął propagowanie diety nisko-węglowodanowej. Od siebie życzę wszystkim uczestnikom konferencji miłej atmosfery obrad, oraz wielu mądrych myśli i wniosków.